

# DZIENNIK WILEŃSKI

Rocznie w Wilnie 4 rb.

Półrocznie . . . 2 rb.  
Kwartalnie . . . 1 rb.  
Miesięcznie . . . — 35 kop.

Za odosłanie do domu dopłaca się rocznie 1 rb. miesięcznie 10 kop.

Numer pojedynczy 5 kop.

WYCHODZI W WILNIE GODZIENNIE RANO OPRÓCZ DNI POŚWIĄTECZNYCH.

Redakcja: ul. Nadbrzeżna № 12. — Administracja: ul. Wielka № 40.

Redaktor literacki J. URSYN.

Rocznie z przesyłką pocztową 6 rb.

Półrocznie . . . 3 rb.  
Kwartalnie . . . 1 rb. 50 kop.  
Miesięcznie . . . — 50 kop.

ZAGRANICĄ: rocznie 12 rb., półrocznie 6 rb., kwartalnie 3 rb., miesięcznie 1 rb.

Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

**CENY OGŁOSZEŃ:** NADESLANE w tekście za jeden wiersz garmontowy lub jego miejsce 1 rb. — Ogłoszenia na 1-ej stronie za jeden wiersz garmontu lub jego miejsce 60 kop. — Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce przed tekstem 50 kop., po tekście 30 kop. — Reklamy za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 30 kop. — Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 20 kop. — Małe ogłoszenia za jeden wyraz petitem 3 kop. — Za dołączniki od tysiąca egzemplarzy 7 rb. 50 kop., oprócz opłaty pocztowej.

Prenumeratę i ogłoszenia dla „Dziennika Wileńskiego“ przyjmują w Wilnie wszystkie księgarnie i biura anonsowe; w Kownie księgarnia J. Ossowskiego i księgarnia J. Zawadzkiego (właśc. K. Rutki); w Grodnie księgarnia Kozłowskiego; w Mińsku księgarnia W. Makowskiego; w Witebsku księgarnia Zalszupina i czytelnia Czerwińskiej; w Mohylowie księgarnia Syrkinowej; w Białymstoku księgarnia Kaufmana; w Słonimie „Księgarnia Polska“; w Smorgonlach M. Gordon; w Poniewieżu S. Szochet; w Szawłach K. Sawicz; w Lucynie Ch. Szujer; w Turogach St. Sutkiewicz; w Suwałkach S. Lewinowski; w Libawie Dom handlowy J. Jacuński; w Kijowie księgarnia L. Idzikowski; w Żytomierzu księgarnia K. Ryfferta; w Charkowie Księgarnia polska H. Sikorskiej; w Warszawie Biuro ogłoszeń G. Ungra ulica Wierzbowa 8 i Al. Jerozolimskie 78; w Petersburgu „Księgarnia Polska“, ul. Jekateriniska 2; w Moskwie Biuro ogłoszeń L. Metzl & Co. Oprócz tego prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie, kioski, biura dzienników, oraz zagraniczne urzędy pocztowe.

W Niedzielę 17 września odbędzie się **2-gi KONCERT** synnej deklamatorki p. **Jadwigi Mrozowskiej** i profesora Warsz. Konserw. **A. Michałowskiego.** Bilety są do nabycia w księgarni W. Makowskiego.

## KULTURA.

Było to w chmurnej epoce mojego życia, w zasypanem śniegiem miesiącu wielkorosyjskim. Słońce świeciło jasno, jak często nad Wołgą, śnieg był biały i skrzęcał się promiennie. Na ulicach był tłum, w sklepach ożywienie. Tu i owdzie grały nawet harmonje, tu i owdzie nawet śpiewano.

A jednak w całym miesiącu wyłożonem był smutek, i smutek, i smutek.

Czy tylko mnie, obcego, ogarnęła tęsknota? Nie. Ta straszna, nieuchwytna nuda dręczyła wszystkich dokoła. I zdawało się, że jakieś więzy dławiały każde ludzkie czoło, jakieś zasłony ponure otulały słońce.

Bo nie z krwi tylko powstał człowiek, lecz i z ducha. A tam, w tem wielkorosyjskim, zasypanem śniegiem miesiącu, duch spał, choć duch się nieświadomie buntował.

Wielka niwelacja duchów, co z knutem złowrocznym unosiła się przez wieki całe nad ziemiami Wschodu, przyszła i do nas ze szczęściem i pozą. Nie zginęliśmy pod okrutną miotłą niszczyielską, nie aleśmy nie byli doświadczeni w pieści, ażeby kultury naszej zdobył się chronić przed mieczem świętości.

I oto w Wilnie zburzono nam wszystko, co duch polski dźwignął wiekami. Zburzono uniwersytet, zamknięto szkoły, zrabowano muzea i biblioteki, zamknięto stowarzyszenia i związki prześwietne, zaryglowano na sto spustów wrota teatru.

I zawieszono knut na naszym słońcu, by upodobnić nas gwałtem do smutnej, zasypanej śniegiem miesięciny moskiewskiej.

I dziś, oto, do nowej, jak przed wiekiem, stawać musimy roboty, nowych imać się wysiłków, z nową kielnią nowe chwycić cegiełki.

Szyfowa to praca — na ruinach przeszłości budować przyszłość, w przewidywanych i szumnych wichrach teraźniejszości. Stokroć pono trudniejsza, że ręką dużo w trwódcze nam przetrębiało, dużo karków do jarzma przywykło.

A jednak tem skorzej do trudów stanąć nam dziś, niż przed laty. Bo kiedy naszych wielkich przodków pogrzebiał i dawał tragiczny a świeży ojczyźnie nasz upadek, — nam otuchę dziś niesie naszego narodu stuletni hart. Nie płakać nam dziś, bośmy już lzy swe przepłakali.

Atoli warsztat naszej pracy dziejowej bynajmniej nie wyczerpuje się przykuźni „wszechpaństwowego“ ruchu politycznego i socjalnego, który nas porwał, zastaniając cele narodowe. Nie! Bynajmniej nie w wielkiej tylko polityce i nie w roz-

wiązaniu jej zadań kryje się rdzeń naszego życia przyszłego.

Musimy mieć także cele bliższe, domowe, a przede wszystkim cele naszego duchowego, cywilizacyjnego i etycznego rozwoju. Ta droga właśnie doprowadza narody, nawet pozbawione samoistnego bytu politycznego, do niespożytej potęgi.

Wszystko, co nam zburzono, zniszczono i zabrano — wszystko to musimy dziś nanowo odbudować. Lecz z ruin nowe wznosząc gmachy, w nowe ustroić je musimy formy i w nowe przybrać barwy. Nie ludźmy się bowiem, ażeby na dziś wystarczyły zdobycze naszych przodków tylko, ażebyśmy się niemi chlubić mogli, pokładając ręce.

Nie. Dzieła naszych przodków wymagają odrodzenia w formach trochę odmiennych, a z duchem narodowym zgodnych. Inaczej dziś nieraz musimy przystępować do pracy kulturalnej, niż to oni czynili. Inne mamy tu dziś czynniki współobywatelskie, po swojemu uświadomione, niż je mieli Czartowski, Czacki i Mickiewicz.

Nasze ognie kultury polskiej muszą dziś świecić wzmocnionymi znaczenie światłkami, muszą się milionem iskier rozsypać po chatach, po warsztatach, za lady kupieckie i na stragany kramików. Nietylko uprzywilejowanych grać i oświecać powinni, nietylko stwarzać genjuszy, lecz w dusze tłumów szarych a szerokich rzucać szczęścia zarzewia.

Więc też zakasmy rękawy. Nietylko w Wilnie, lecz po kraju całym twórzmy ogniska cywilizacji naszej. Twórzmy szkoły, twórzmy stowarzyszenia, otwierajmy biblioteki, drukujmy książki i gazety, żywym słowem popularyzujmy wiedzę, otwierajmy teatru, organizujmy drużyny śpiewacze, zrzeszajmy się w spółki i stowarzyszenia wzajemnej pomocy materialnej, pamiętajmy o sierotach, cełmy pot czoła znojny, i dłoń twardą szanujmy jak własną.

A przyszłość sama się złoży.

J. Ursyn.

## Z nowych poezji.

### SIADZ NA KAMIENIU.

Siadź na kamieniu, który się odłamał  
Z odwiecznych skał  
I przez potoku odwieczny szum  
Rozmawiaj z Bogiem.

Wiem: nie odgadniesz Jego tajemnicy,  
Ale usłyszysz zdaleka  
Tajemnic pełne westchnienie,  
Ktorem On, wielki, miłosierny Pan  
Twym towarzyszy losom.

I zasłuchany w ten odwieczny szum  
Potoku, mknącego z dalekich,  
Poza światami skrytych gór,  
Nie troszcz o swoje się jutro,  
Nie baw się jego przedzie  
Na niewidzialnej kądzieli  
Bóg:  
Jeżeli synem jest światła,  
Światłością będą twoje przyszłe dni,  
A jeśli w czas twych narodzin

Plakała ziemia  
Pod ciężkiem brzemieniem mroków,  
Nie znajdziesz w sobie tej mocy,  
Ażeby z zaćmień gwiazd  
Wydobyć blask dla swych dróg.

Na czyn się nie sil i chęci oporu  
Folgi nie dawaj:  
Krzyk i gniew to druchy  
Ludzkiego rąk podnoszenia  
Przeciwno temu, co jutro  
Ma się wypełnić...

Twym czynem:  
Siadź na kamieniu, który się odłamał  
Z odwiecznych skał  
I przez potoku odwieczny szum  
Rozmawiaj z Bogiem.  
I ludziom krzyczącym i gniewnym  
Nosić orędzie wieczności,  
Pełne dalekich, tajemniczych west-  
[chnień,  
Ktoremi wielki, miłosierny Pan  
W dal towarzyszy ich losom.

### WIECZÓR.

Słońce zachodnie, przygasając, pali  
Ostatni ogień na szczytach... mrok...  
Smutna  
Spływa tęsknica na łękę; szmat płótna  
Bieleje na niej; w bagnisku, śród fali

Sennych sitowi, rozgwar żab; ze stali  
Wykuty księżyc; ziemia w znój roz-  
rzutna

Zasypia zwolna; rozbudza ją chutna,  
Szalona piosnka pijanych górali.

I ta umilkła... Kępy wierzb, jasiony  
I wiązy drzemią nad rowami; szare,  
Wilgotne pyły tulą się do trawy...

Snu nie znający, szumi rozkłębiony  
Potok, sinawą rozwieszając parę —  
Oddech wieczności — na przestwór si-  
nawy.

Jan Kasprzowicz.

## Na polu ehwały.

NOWA POWIEŚĆ

HENRYKA SIENKIEWICZA.

Sienkiewicz tak, jak nikt inny, wpa-  
rzył się w przeszłość Polski. Tem słowem  
najlepiej da się określić charakter i zna-  
czenie jego historycznych powieści. Nie  
czujemy w nich owocu studiów głębokich,  
choć je na każdym kroku łatwo wykaże  
znawca; nie czujemy plodu historjograficz-  
nych rozmyślań, chociaż wnikiły one, jako  
ważny czynnik twórczy, w organizm dzieł  
jego; nie czujemy pracy analityka, który  
czyn każdy i każde powiedzenie i myśl  
każdą rozkłada na składniki i pobudki, cho-  
cięż otwarte są przed nim tajniki dusz i  
odślaniają mu swe bogactwo. Czujemy  
tylko, że oto powstał widz i uczestnik i  
„co widział i słyszał“, to „w księgi umie-  
ścił“.

Epik i malarz — umiał wprawdzie Pło-  
szowskiego tak stworzyć, iż zdawało się  
czytelnikom, że w nim żyją, ale najchę-  
tniej tak tworzy ludzi, iż zdaje się nam,  
że z nimi żyjemy. W tem tajemnica jego  
potężnego oddziaływania na najszersze  
warstwy, ale w tem też jeden z powo-

dów, dla których odwrócili się odeń mło-  
dzi i ponad niego pastawili człowieka i ar-  
tystę różnego odeń — Żeromskiego.

Dażność do zatapania oczu we wnętrze  
duszy własnej i do patrzenia nie w świat  
sam, ale w jaźń swoją, jako jego zwiercia-  
dło, sprawiła, że żądamy od poety, aby  
dał nam nowe skarby wewnętrznego prze-  
życia. My chcemy przeżywać cały szereg  
subtelnych stanów psychicznych, chcemy  
wychylić całą czarą bólów i rozkoszy, jaką  
daje analizującemu obserwatorowi samego  
siebie nieskończone bogactwo wysubtelnio-  
nej, zróżniczkowanej, wyrafinowanej duszy  
współczesnej. Takie bogactwo wewnętr-  
znego przeżycia dał Sienkiewicz, pisząc  
„Bez dogmatu“. Takie bogactwo przeży-  
cia daje Żeromski — i daje je nietylko,  
gdy maluje współczesność, ale także w po-  
wieści historycznej, w historii Rafała Ol-  
bromskiego, człowieka o duszy dwójstej,  
naprzemian to pierwotnej i brutalnej, to  
subtelnej i roztęsknionej, w historii dziw-  
nego marzyciela Gintulta, w historii dziw-  
nego żołnierza Cedry. Sienkiewicz natom-  
niast daje przedwzrostkiem bogactwo  
wrażeń (dzięki takiemu właśnie sposobowi  
przedstawienia postaci, iż zdaje nam się,  
jakobyśmy z nimi żyli). Żeromski naj-  
częściej spowiada się, Sienkiewicz widzi  
przedwzrostkiem. Żeromski jest poetą  
duszy współczesnej, Sienkiewicz wielkim  
wskrzesicielem minionych obrazów. Że-  
romski ma coś z Grotgiera, Sienkiewicz  
jest przetłumaczonym na dźwięczne słowo  
Matejki.

Nowa powieść Sienkiewicza dla przeci-  
wników jego może stać się nabytkiem po-  
żądanym. Nie dlatego, jakoby była powie-  
ścią małej wartości — jest to przecież po-  
wieść Sienkiewicza — ale dlatego, że jest  
w niej w całej pełni przewaga zewnętrz-  
nej akcji, przewaga wrażeń nad przeży-  
ciem wewnętrznym, brak zaś dwu czynni-  
ków, które mogłyby odeprzeć wszelkie  
ataki: potęgi i nowości.

Brak jej potęgi — bo pisana jako część  
pierwsza wielkiego dzieła, pozostała przed-  
sionkiem pałacu. Pada na nią z oddali  
blask czynu wielkiego, blask „pola chwa-  
ły“, ale sama jeszcze nie tętnie w całej  
pełni jego wielkością. Ni tu się znajduje  
Jeremi potężny ni Czestochowy ani Ka-  
mieńca obrońca, ni zdradca wielki Radziwiłł.

Brak uroku nowości. Przeszłość Sien-  
kiewicza już pierwej objął był tak bystrem  
i tak szerokie horyzonty obejmującym o-  
kiem, że teraz trudno mu z niej zupełnie  
nowe rysy wydobyć; znajomy to już świat,  
w który nas autor wprowadza.

Jednak nie jest to kópowanie dzieł  
dawnych: Wprawdzie i tu miłość w róż-  
nych odmianach jest głównym motorem  
akcji i tu próba porwania się znajduje i tu  
też pocziwy bóg Hymen ku ucieście serc  
czelnych powieści kończy, ale powieść żyje  
własnym życiem indywidualnym, żyją pos-  
tacie, chociaż można znaleźć w „Trylogji“  
ich krewniaków.

Treść da się ująć w krótkie słowa: jako  
się dzieje kawalerów w pannie Sieniń-  
skiej różnym sposobem kochał i cozego  
wynikło — i jako z tych kawalerów nie-  
którzy na wojnę przeciwko Turkowi po-  
ciągnęli.

Pierwszy z tych kawalerów zwie się  
pan Jacek Taczewski, młodzian rodu wiel-  
kiego i większego jeszcze ubóstwa, szla-  
chetny i łagodny, ale w walce groźny, od  
lat dziecinnych miłujący pannę i posiadają-  
cy jej wzajemność, mimo, że panna, przy-  
rodzonej białogłowiom lekkomyślności fol-  
gując, nie daje mu tego poznać, lecz bawi  
się jego miłością.

Pięciu innych wielbicieli zyskuje panna  
Sienińska, gdy z opiekunem swym Pagow-  
skim w puszczy przez wilki zagrożona, zo-

staje uratowana przez pana Cyprjanowicza  
i czterech panów Bukojemskich, którzy  
z imprezy tej serca tknięte przez Amora  
wynoszą.

Siódmy, to pan opiekun Pagowski, któ-  
ry aż do zrzekowin doprowadza, lecz w czasie  
zaręczynowej uczy tknięty apopleksją  
umiera (scena bardzo silna w wyrazie i na-  
stroju), pozbawiona zaś opieki sierota po-  
zostaje w mocy ósmego „wielbiciela“. Jest  
to Marcin Krzepecki, człowiek szkaradnego  
ciała i szkaradnej duszy, najwstrętniejszy  
ze wszystkich sienkiewiczowskich kochan-  
ków, jak najczarniejszymi barwami przez  
autora namalowany.

Dziewiątym wreszcie, najmniej waż-  
nym, jest ekonom Wilczodolski, młody,  
dzielny szlachcic, który z miłości dla panny  
Sienińskiej na jej prośby łagodzi ciężką  
dolę poddanych Pagowskiego.

Rzecz jest o tyle uproszczona, że z tych  
dziewięciu ludzi trzeci tylko pretenduje do  
ręki panny. Mimo to powikłań, dosyć, wiele  
cierpień Jacka Taczewskiego i panny Sie-  
nińskiej, wiele chwil dramatycznych a na-  
wet tragicznych, brutalna napaść, ucieczka,  
próba porwania, wreszcie zakończenie  
szczęśliwe: Jacek Taczewski poślubia pan-  
nę Sienińską; a iż duszę Skrzetuskiego ma-  
ją, służbę Rzeczypospolitej nadwzrostkiem  
ceni, zaraz po ślubie ciągnie na wyprawę  
wiedeńską, na pole chwały.

Bogactwem szczegółów, pełnią życia,  
ważnością wypadków nie może się równać  
powieść ta z „Trylogją“ lub „Krzyżakami“.  
Prywatnie to dzieje — ale dające jednak  
plastyczny obraz stosunków ówczesnych.  
A w stosunkach tych zaznacza już Sien-  
kiewicz zarody śmiertelnej choroby.

Oto czterej bracia Bukojemscy, „chłopy  
na szwał“, silni w pieści, o ciasnych gło-  
wach. Komiczni są ci ciężko myślący si-  
lacz z tem nieokrzesaniem swoim, z tym  
brakiem kultury; ale jakoś smutni mimo  
porozów komizmu w beznamiętnym pijań-  
stwie, w swawoli, w zupełnym nierozumie-  
niu innych obowiązków społecznych prócz  
bicia wrogów i przeciwników. „Gdy po-  
myśle“ — mówi do nich stary Cyprjanó-  
wicz — „że takich jak wy wielu jest w tej  
Rzeczypospolitej, to mi się serce ścisła i  
w duszy sobie zadaje pytanie: zdoła li ta  
matka nasza przy takich dzieciach oprzeć  
się wszystkim nawałnościom, które jej  
grożą“.

Postaci takich, jak Zagłoba, jak Bohun,  
jak Kmicic, Sienkiewicz w powieści tej  
nie stworzył. Wątpliwość można, czy która z  
postaci jej tak jak tamte przejdzie na wła-  
sność całego polskiego ogółu. Jednak po-  
został Sienkiewicz tem, czem był — świe-  
tłym twórcą ludzi z krwi i kości, do któ-  
rych wnętrza dusz może nie zawsze wni-  
kamy, ale których w całej pełni ich ży-  
cia zawsze widzimy.

Najbardziej wyolienowaną postacią jest  
pan Pagowski, twardy dla siebie i dla dru-  
gich, ze swą przeszłością bolesną, ze swą  
bezwzględnością w postępowaniu, ze swem  
uczuciem twardem a silnym, z padającym  
na niebyt sympatyczną postacią jego pię-  
tnem bohaterstwa i poczucia obowiązku  
względem ojczyzny i wiary.

Postacie traktowane są po epicku; każ-  
da występuje z pewnymi zasadniczymi ce-  
chami i zatrzymuje je przez ciąg powieści.  
Panna Sienińska wprawdzie zmienia się  
wśród przeżyć ciężkich, ale zmiana ta opo-  
wiedziana jest raczej, niż przedstawiona,  
a cecha, która w pamięci czytelnika pozos-  
tuje, jest tylko jej piękność — no, i po-  
krewnieństwo z Anusią Borzobohatą na po-  
czątku powieści, z Olenką Billewiczówną  
w dalszej części.

W obrazowaniu i w uchwyceniu języka  
epoki i jego zindywidualizowaniu zachow-  
wał Sienkiewicz dawny artyzm.

I zachował w całej powieści to, co i „Trylogię“ i „Krzyżaków“ czyniło tak miłą sercu i tak — powiedzmy — zdrową lekturą: ową świeżość, ową tężyźnię, techną z natury dzielnych, a mało skomplikowanych, jakie z przeszłości wydoły.

Powieść każe oczekiwać dalszego ciągu, któryby nas istotnie powiódł na wiedeńskie „pole chwały“. A zaiste wydaje się to niemal koniecznym wynikiem organizacji duchowej i twórczości Sienkiewicza, by on, największy malarz bitew, on, co wchłonął w siebie dawną dziarskość i tężyźnię, opromienioną ideałem, przedstawił „Sobieskiego europejski czyn“ ku pokrzepieniu narodu.

Bo, że pokrzepieniem narodu jest twórczość jego, to mu niewątpliwie przysna historia.

J. K.

## GROBOWIEC „MARJI“.

Przy drodze, wiodącej z Brodów do Krystynopola, widnieje w odległości półtoręj mili za Radziechowem, wśród obszarów urodzajnej gleby, torfowisk i lasów, rozległa miejscowość Witków. W środku osady, na nieznacznym pagórku, wznosi się klasztor, fundowany roku 1675 przez pana tych obszarów, Waclawa z Brzezia Bąk Lanckorońskiego hr. Zadora i tegoż małżonkę Annę z domu Łaszczów na miejscu warownego zamku i oddany do dyspozycji O. Augustjanom. Klasztor ten, zamieszkały ongi przez licznych mnichów, zbudowany był w kształcie czworoboku z niewielkim kościołem.

Dobra wtkowskie zmieniły w ciągu wieków swych właścicieli, weszły w skład olbrzymich obszarów możnego rodu Pilawitów Potockich, należały następnie do hrabiów na Orawie i Liptowie, Komorowskich, później do hr. Mierów, poczem przeszły w ręce marszałka Stanisława hr. Badeniego. Dziełem tego ostatniego jest odnowienie klasztoru w Witkowie i oddanie go, jako budynku parafialnego roku 1898 w ręce księży misjonarzy reguły św. Wincentego a Paulo, którzy w liczbie trzech kapłanów i dwóch braci-szków, spełniają obecnie swoje zadanie wśród okolicznej ludności.

Pod kościołem klasztornym, który jako świątynia nie zawiera w sobie żadnych starożytnych utworów sztuki, składano przez długie lata zwłoki zakonników reguły św. Augustyna, których też spora liczba spoczywa tamże snem wiecznym. Dla późniejszych pokoleń była zawartość grobowca osłonięta mgłą tajemniczości, zwłaszcza, gdy wskutek demolacji dwóch skrzydeł klasztoru i zawalenia się części piwnic, rumowisko zamknęło wchód do podziemia, a jedyną komunikację stanowiło okno piwniczne, wiodące do ogrodu klasztornego. Tem oknem spuszczały się do wnętrza w czasach upadku budynku rzeźmieszczy i opryszczy.

W bieżącym roku dowiedziałem się z ust mieszkającego w Witkowie zięcia mego, iż wedle twierdzenia wiarogodnych osób, znajdują się w podziemiach klasztornych, obok O. Augustjanów, szczątki świeckich osobistości, między innymi szczątki Gertrudy z hr. Komorowskich Szczęsnej Potockiej, owej „Marji“, bohaterki cudnego poematu Antoniego Malczewskiego. Wiadomości takiej nie mogłem naturalnie przyjąć obojętnie, to też zakomunikowałem ją d-rowsi Aleksandrowi Czolowskiemu, jako konserwatorowi zabytków architektonicznych w tej części kraju i ułożyłem z nim wspólny wyjazd do Witkowa.

Nie bez trudności dostaliśmy się po jednym przez piwniczne okno

do podziemia, gdzie zastaliśmy nadspodziewanie czyste powietrze. Przy blasku świec przejrzelśmy szczegółowo dwie piwnice, dalsze bowiem sklepienia zatarasowało rumowisko. W piwnicy drugiej, odleglejszej od otworu, znaleźliśmy na ziemi obok rumowiska stos kości i czaszek bez jakiegokolwiek śladu trumien, a tem mniej napisów. Na środku tej piwnicy leżały resztki kontusza z wyłotami, z materji jedwabnej, którego guziki zwłaszcza zachowały się w niezłym stanie.

Obfitem było odkrycie w piwnicy pierwszej. Tutaj obok piszczałki, kregosłupów, czaszek, napotkaliśmy cztery porozbijane trumny i trzy, zeschnię na mumię, względnie atoli dobrze zachowane kościotrupy. Jednym z nich są widocznie szczątki mnicha. Sędziwego musiał on dożyć wieku, jak to stwierdzają za nikiły w sobie szkielet i drobne, zwiedle kości. Druga, wyschła postać w siedzącej pozycji, oparta o kąt piwnicy, jest postacią starszej, otylej kobiety. Olbrzymie wydęte piersi i brzuch, defiguruje zupełnie kształty i czynią postać podobną do jednej kulistej masy z nasadzoną głową. Wedle tradycji mają to być szczątki matki Gertrudy, Antoniny z Pawłowskich 1-o voto Komorowskiej, 2-o voto Szeptyckiej, która, jadąc powozem, ugrzęzła w bezdennej błocie i zanim dojechała się ratunku, zakończyła życie i ostygła w powozie w siedzącej postawie tak, iż niemożliwym było później wyprostowanie jej i umieszczenie w trumnie. Znalaziono ją ponoś z ulubioną fajką, której antypka wpadła jej do gardła.

Najbardziej bezsprzecznie interesującym jest trup trzeci, przełożony widocznie z jednej sąsiedniej trumny do drugiej, stojącej na środku piwnicy, obrócony przetytem na bok i tak rzucony, iż biodra sterczą poza kraj trumny. W trumnie pustej, obok stojącej, widnieją litery: „...TRU... KOMOROWSK...“ (Gertruda Komorowska) i w niej to miały pierwotnie spoczywać zwłoki Gertrudy, które są tak dobrze zakonserwowane, iż pozwalają nabrać pojęcia o fizycznych kształtach tej słynnej z piękności kobiety. Była to postać wyniosła, smukła. Wąskie, podługne stopy odpowiadały proporcji ciała, a szerokie biodra łączyły się w harmonijną całość z resztą korpusu. Wąskie, podługne ręce i mała głowa o wąskich ustach i wyzierających jeszcze teraz z ust tych drobnych ząbkach, zaokrąglają całość. Oczy zdają się i obecnie spozierać, jakby z za mgły na widza. Ciało wyschłe na mumię jest pomimo tego elastycznym tak, iż na policzkach i biodrach poddaje się pod naciskiem palca, jak gumilastyka. Pod plecami, aż ku biodrom, widać z trumny resztki czerwonego aksamitu, który ongi okalał ciało i przy pomocy którego przełożono prawdopodobnie trupa z jednej trumny do drugiej.

Nie bez wrażenia spoziera widzą na te szczątki nieszczęśliwej ofiary zarozumiałości i buty jednostek w czasach bezładu i niedołęstwa rządów upadającej Rzeczypospolitej; nie bez wzruszenia patrzy na tę postać, owianą aureolą męczeństwa, ukołysaną do snu wiecznego cudowną pieśnią Malczewskiego. Ileż to myśli, ile refleksji nasuwa się na widok wyschłych zwłok, które po stu trzydziestu sześciu latach postawiły nam przed oczy podziemia klasztoru w zapadłym zakątku kraju!

Józef Chotodecki.



## Gdy świt życia...

Gdy świt życia na mem niebie lśnił,  
Gdy m czuł pierwsze natchnienie poety,  
Djadem sławy cenniejszy mi był,  
Nad uściski, nad miłość mioty.

Odrzuciłem czarodziejski kwiat,  
Co się ku mnie pochylał z słodyczą  
I z młodzieńczą pychą biegłem w świat,  
Za mirażem, za marą zwodniczą.

Gdy wiosenny opuścił mnie szal,  
Gdy się rozwił czar złudzeń słoneczny,  
Dziś pół życia z rozkoszą bym dał  
Za jedyny jej uśmiech serdeczny.

Nim młodości wysnuje się nić,  
Nim ostatnie marzenia uleca,  
Jeszcze chwilę, choć jedną chcę śnić,  
Na swej skroni dłoń czując kobiecą.

Or-ol.

## NA STRONIE.

### Patent nauczycielski.

— Czy zastałam panią dyrektorkę?  
— Tak, proszę pani.  
— Czy mogłabym prosić o chwilę rozmowy?  
— Proszę wejść do rozmownicy...  
— Dziękuję... Wszak prawda, że to tu jest wolne miejsce?  
— Ach! to paniąka względem posady, zaraz uprzedzę panią dyrektorkę...

I drzwi rozmownicy zamknęły się z lekkim zgrzytem za służącą zakładu naukowego.

Zimno w tej rozmownicy... Zimno i ponuro. Ściany pomalowane w tonie szaro-brunatnym, przy jednej wielkiej szafy czarnej z książkami, same dzieła treści wychowawczej. Ale, otóż fotel dyrektorki. Z jakim wyrachowaniem umieszczony, — pod oknem, odwrócony od światła, przed pięknym biurkiem palisandrowym (pewnie dar uczenia). Ten fotel pozwala przełożonej zauważyć najdrobniejszy szczegół w fizjonomji osoby, z którą rozmawia, podczas gdy jej twarz pozostaje w cieniu... Nieprzyjemnie w ten sposób być badaną...

Całe szczęście, że młode dziewczę do bojaźliwych nie należy... Mój Boże! Nie darmo ma lat dwadzieścia i patent nauczycielski w kieszeni! Od czasu do czasu ruchem machinalnym dotyka się kancami palców złożonego we czworo pergaminu, jakby się chciała upewnić, że jest, że nie zginał. Kosztowało ją też nie mało zdobyć dyplom... Ileż to razy zdawało jej się, że nie podoła, że w pół drogi ustanie. Ile nocy spędzonych nad książką, w zimnym, nieopalanym pokoju, przy słabym świetle małej, kuchennej lampki! A wreszcie ta gorączka, która ją opanowała przed samym egzaminem, ta trwoga szalona, że nie zda i cała praca na nic. Boże! jakie to wszystko męczące!

Jednak pokonała wszystkie trudności, nie upadła na duchu, gdyż w chwilach największego zwątpienia czerpała nowe siły w myśli, że to wszystko robi dla niej... dla tej jedynie ukochanej na ziemi... dla swej matki! Dla tej biednej mateczki, która tyle w życiu przecierpiała! Teraz wszystko zje minęło, pracą swą zapewni spokojną starość tej drogiej istocie. Ma przecie patent nauczycielski, ten klucz złoty, który otwiera bramę powodzenia. Czyż nie dowdzi tego jej obecność w tej ponurej, co prawda, rozmownicy, i prawie pewnością, że otrzyma posadę w jednym z pierwszorzędných pensjonatów wielkiej stolicy.

Ale coś ta dyrektorka nie spieszy się!

Drzwi rozmownicy skrzypnęły lekko i weszła ta sama służąca, która Alinę tu wprowadziła.

— Przepraszam panię, ale jestem tak roztargniona, zapomniałam się spytać, o którą posadę paniąka chce prosić?

— Jaktó! więc są dwa wolne miejsca?

— Naturalnie! pojutrze odchodzi kucharka. Na przyszły tydzień jej ślub, właśnie mam być na jej weselu. Bardzo dobra dziewczyna!

— A drugie wolne miejsce?

— Drugie... to posada nauczycielki matematyki. Ale paniąka pewnie o miejsce kucharki?

Kandydatka na nauczycielkę uśmiechnęła się na to przypuszczenie... Cóż w tem jednak dziwnego, — jej niemożna suknia, stary kapeluszałwo mogły w błąd wprowadzić! Nie prostując pomyłki, pyta:

— Czy wyglądam na dobrą kucharkę?

— U nas nie trudno być dobrą kucharką! Wikt uczenie nie jest wybredny, rosół, mięso, kartofle... rosół, mięso, fasola itd., bez odmiany.

— A która posada korzystniejsza?

— Która?.. Naturalnie, że kucharki! 15 rubli miesięcznej płacy... pięć rubli noworocznego, dwa ruble na imieniny dyrektorki, a nadto dochód uboczny z opadków, kości, z targu itp.

— Jaktó, więc nauczycielka ma mniej?

— Naturalnie. Chce paniąka wiedzieć ile?... 15 rubli miesięcznie, ale po odliczeniu dwu miesięcy wakacji. A do tego nieprzyjemności masę. Jest w klasie ostra, skarżą się uczenie, rodzice są niezadowoleni. Jest pobłażliwa, uczenie niekarne, postępek w nauce mały, dyrektorka niezadowolona. Dlatego też nauczycielki często się zmieniają... kucharka była cztery lata. Ale ja rozmawiam, a tam pani dyrektorka czeka! Cóż mam jej powiedzieć?

W tej chwili kandydatka na nauczycielkę spoważniała. Widzi, że jej ukochana mateczka nic nie zyska na tem, że ów z takim wysiłkiem zdobyty patent nauczycielski daje prawo jej córce uczenia o kątach wewnętrznych i zewnętrznych w trójkącie. Z ciężkiem, choć szybko stłumionem westchnieniem mówi:

— Proszę powiedzieć, że czeka kucharka!

Gryf.

Dzisiejszy numer „Dziennika Wileńskiego“, jako w dzień niedzielny, poświęcamy mniej sprawom polityczno-społecznym, a za to więcej pracom literackim.

Sądzimy, że należy się wyrażenie uznania starganym w dzień świąteczny; że dobrze jest oderwać się na chwilę od denerwujących wypadków i zagadnień doby bieżącej.

Mamy zamiar i w przyszłości numery niedzielne „Dziennika Wileńskiego“ poświęcać przeważnie utworom literackim.

## Wiadomości bieżące.

— **Kalendarz.** Dziś, w niedzielę, dnia 17 (30) września: Najświętszej Marji Panny Bolesnej; według nowego stylu Hieronima Kr.

Jutro Józefa W. i Ireny M.; według nowego stylu Remigjusza.

— **Koncert dzisiejszy.** Dziś w Sali Miejskiej ukażą się po raz drugi znakomici artyści: Jadwiga Mrozowska i prof. Aleksander Michałowski.

Mrozowska wypowie dziś utęp z „Chłopów“ Reymonta i fragment

z „Pana Wołodyjowskiego“, oprócz innych drobniejszych pereł poezji polskiej.

Michałowski czarować będzie Chopinem i Lisztem.

Bilety na dzisiejszy koncert sprzedają się w lokalu przyległym do księgarni W. Makowskiego w dziedzińcu, zaś od godz. 6-ej przy Sali Miejskiej.

— **Teatr polski.** Wczoraj ukończył prawie trzymiesięczną gościnę w Wilnie teatr p. Knake-Zawadzkiego.

Na przedstawieniu poezjalnym odegrano „Miód Kasztelański“ Kraszewskiego. Był to beneficjusz zdolnej artystki, pani Wielgardowej.

Onegdajszy beneficjusz p. St. Knake-Zawadzkiego nie miał pod względem kasowym zbyt wielkiego powodzenia, na jakie zasługiwał. Ohnetowski „Właściciel kuźnic“ odegrany był wprawdzie dość słabo przez ogół artystów, lecz p. Knake-Zawadzki był prawdziwie porywającym. Znakomity artysta wyjedzie dziś ze swą trupą prowincję.

— **Brak kandydatów.** Pan kurator wileńskiego okręgu naukowego oświadczył delegacji rodziców uczniów szkół miejskich, iż w Wilnie brak jest kandydatów na nauczycieli języka polskiego.

Otóż donoszą nam, że kandydaci są i zgłaszają się, lecz p. kurator żadnego z nich zatwierdzić nie chce.

Wogóle wileński okręg naukowy z całym zapalem biurokratycznym usiłuje przytłumić wszystkie innowacje, dotyczące języka polskiego, wbrew wyjaśnieniom ministerjalnym.

Jak długo to trwać będzie?

— **Ze szkół.** Wczoraj uczniom szkoły chemiczno-technicznej wileńskiej wydawano bilety na prawo uczęszczania do szkoły. Ci uczniowie, których Rada pedagogiczna postanowiła nie przyjąć, biletów nie otrzymali.

Wykłady w szkole rozpoczną się we wtorek.

W wigilję nabożeństwa żałobnego za Trepową i Mina, które się odbyło we czwartek w cerkwi na Zarzeczcu, w wileńskim pierwszym gimnazjum mężkiem rozpowszechniano odezwę „Ludzi prawdziwie rosyjskich“, które nawoływały uczniów, ażeby poszli na rzezone nabożeństwo.

— **Kursa wieczorne.** Za staraniem Zarządu miejskiego w Wilnie mają być otwarte kursa wieczorne i niedzielne dla monterów, ślusarzy, maszynistów i palaczy.

— **Posiedzenia.** W poniedziałek, dnia 18 go b. m., o godzinie 8-ej wieczorem, w lokalu Zarządu miejskiego odbędzie się posiedzenie komisji rewizyjnej dla zrewidowania sprawozdań Zarządu miejskiego i dla zaprowadzenia kontroli nad oddzielnymi gałęziami gospodarki miejskiej.

We wtorek, dnia 19-go b. m., o godzinie 8-ej wieczorem, w lokalu Zarządu miejskiego odbędzie się posiedzenie w sprawie urzędzenia pralni przy miejskiej kamerze dezynfekcyjnej.

Na posiedzeniu tem będą obecni: prezydent miasta, prezesi komisji porządku miejskiego i finansowej, członkowie tych komisji, oraz zwawodca miejskiej kamery dezynfekcyjnej, architekt miejski i mierzniczy.

— **Przed wyborami.** Według pogłossek, Zarząd miejski postanowił nie przyjmować w tym roku studentów do zajęć w biurze wyborczem miejskiem, organizowanem dla wyborów do Dumy.

— **Obiady bezpłatne.** Sekcja obiadow bezpłatnych dla biednych dzieci zawiadamia, że zapisywanie dzieci na obiady zaczyna się d. 25 września od 11 do 1-szej w Franciszkańskich murach. Obiady będą się wydawały od dnia 29 września.

## Spotkanie.

Weszła uśmiechnięta i rzekłaby, że to wiosna tam z za okien zjawia się nagle w pokoju, tyle było w niej wdzięku, taki blask urody uderzał z pod kapelusza, lekko spoczywającego na falach jasnych włosów, tyle pojętą tało się w fałdach sukni z płótna i koronek, ściśle opinającej smukłą biodra i piersi wyraziście drgającą pod technieniem duszy.

Z głową lekko na bok pochyloną, z kapryśnym ust wyrazem, który, niewiadomo czy był dąsem, czy uśmiechem, z przystrojeniem rzęsami spojrzaniem, przytrzymała pod łokciem srebrną rączkę różowej parasolki i spokojnie kończyła zapinać długie duńskie rękawiczki.

— Do widzenia, moi drodzy, wychodzę!

Obaj podnieśli głowy; Moryś, smyk 9-letni, grzecznie zajęty malowaniem obrazków i, mąż, daleko od niej starszy, o poważnej, wyszczupłej twarzy, ujętej w ramę siewających włosów, o spojrzeniu głębokich oczu, które zdawały się wszystko, na co patrzy, powlekać łagodnym smutkiem.

— Mamusi, śliczna moja, nie zabierzesz mnie z sobą?

— Nie, kochanie, dziś nie mogę, za dużo mam chodzenia. Mierzenie sukni, sprawunki... trochę wizyt... dziś Lucia ostatni raz przyjmuje i pani Chautins także. Muszę być dziś u niej koniecznie, nie pokazywałam się tam od niepamiętnych czasów... może nawet się trochę spóźnię na kolację... nie będziecie się gniewać?..

Mówiła prędko, szczebiotliwie, może trochę nerwowo, niby zwrócona do dziecka, ale Piotrowi Darcy zdawało się, że do niego są skierowane wszystkie te próżne słowa i

że są odpowiedzią na niemą prośbę jego oczu.

Ucałowała Morysia i, przystąpiwszy do stołu, gdzie mąż pracował, wyciągnęła rękę.

— Dowidzenia, Piotrze.

Przyciągnął ją zlekka do siebie i ukradkiem musnął ustami jej włosy. Zręcznie mu się wymknęła i z pręgi przesłała mu jeszcze od ust pocałunek.

— Dowidzenia, moi mili, a bądźcie grzeczni obydwoj!

Zginał za drzwiami szelest sukni i w poważnym gabinecie zapanowała znowu cisza, ta cisza, w której dwie dusze mogą sobie spokojnie rozmawiać. Cała wiosna pierzchnęła gdzieś za mury, na te ulice, po których potokami przelewa się słońce, w aleje parków, gdzie kasztany mrugają do błękitu, rozwijając prasowane jedwabie swych listków. Moryś w dalszym ciągu coś pecka pędzelkiem, a Piotr Darcy zasypuje papier nutowy mnó-

stwem drobnych znaków, przerywając tylko od czasu do czasu, żeby pójść spróbować parę nut na fortepianie.

Wtem, po długim milczeniu:

— Tatusiu, dlaczego mamusia taka śliczna?

— Dlatego, że my ją obaj tak kochamy, dziecinko.

Dziecko się zamysliło, a w duszy ojca także nagle zaświtała myśl jakaś. Bywają takie myśli tajemne, których nawet sami przed sobą nie chcielibyśmy wyrazić, którym obawiamy się spojrzeć „oko w oko“, a które jednak napastują nas znieznacka, ponieważ nadeszła ich godzina, ponieważ cichaczem z głębin nieświadomości wydołwały się nagle na światło dzienne.

Ta Ludka... jejże Ludusi malenki... jakie to było śliczne przed dziesięciu laty, kiedy ją brał, a jednak nie taka, jak dzisiaj, po tylu chwilach

uwielbienia, kiedy miłość jego spowila ją jakby w nieuchwytną zastelę piękności. Ale ona, czy go kocha jeszcze, czy go wogóle kiedykolwiek kochała?... Postarzały artysta nosił na sobie piętno tych pierwszych ciężkich lat walki, dręczących niepokojów, próżnych oczekiwań. Gdy przyszło powodzenie, nagle, nieoczekiwane po tylu chwilach samotnej rozpacz, zastało już tylko człowieka znużonego, zwiędłego przedwcześnie. Dla duszy otwarły się szerokie widnokręgi, ale ciało nie mogło już odrodzić się z równą świeżością, więc może i szaleństwem było być czyste to egzystencję, podobną do korony oskubanego kwiatu, z tem młodziuchnem, jak pączek, życiem dziewczęcym.

Ale ona słodka była i dobra dla niego. Może właśnie z braku miłości umiała się zdobyć na tkliwą wdzięczność za ten dobrobyt, którym ją otoczył, za spokojnie zapewnione

**Konfiskaty.** Policja skonfiskowała wczoraj № 12 tygodnika „Echo“.

Jednocześnie p. gubernator rozkazał skonfiskować № 16 gazety liwowskiej „Naujoji Gadyne“.

**Strajk w pralni.** Przez kilka dni trwał strajk praczek i prasowniczek w pralni Libawskiej, wszczęty z powodu uwolnienia jednej z pracownic.

Onegdaj zastrajkowały robotnice w pralni Nemzera na Zarzeczcu.

**Strajk stolarzy.** Zastrajkowali robotnicy drobnych warsztatów stolarskich, stawiając żądania wprowadzenia 9-cio godzinnego dnia roboczego i zniesienia płacy od sztuki.

**Z powodu ucieczki.** Śledztwo, przeprowadzone przez radcę Zarządu gubernalnego, p. Jaroszewskiego, w sprawie ucieczki z policji aresztowanego studenta Wigilowa, oddano sądziemu śledczemu.

**Rewizje.** Nocy onegdajszej policja dokonała rewizji w mieszkaniu adwokata-przysięgłego Tarchowskiego przy ul. Tatarskiej, lecz nie znalazła.

Też nocy dokonano rewizji na ul. Piasecznej w domu Dubowika i znaleziono w jednym z mieszkań hektograf.

**Z policji.** Pomocnik komisarza 2-go cyrkułu m. Wilna p. Kutylowski, przeniesiony został do cyrkułu 1-go. Pomocnikiem komisarza 2-go cyrkułu mianowano urzędnika policji, p. Kamińskiego.

**Z cyrku.** Dzisiaj w cyrku Izako rozpoczyna się występy kłownów muzykalnych.

**Bandyta.** Na ulicy Staro-Chersońskiej nieznaną bandytą napadł na przechodzącą Zofję Pieslakową i uderzył ją silnie, zabraw jej torebkę z pieniędzmi.

**Podrutki.** Dnia 15 (29) września, o g. 8 wieczorem, na chodniku, około wejścia frontowego do domu pod № 7 przy ulicy Bernardyńskiej znaleziono podruczonego chłopczyka 3-miesięcznego.

Tegoż dnia o g. 9 wieczorem, stójkowy 2-go cyrkułu, Roman Sewastianow, znalazł na schodach domu pod № 32 przy ulicy Pozawalnej podruczoną dziewczynkę 2-u miesięczną.

Obu podrutków ułokowano w zakładzie Dzieciątka Jezus.

**Troki.** (Od nasz. kor.) Na tutejszem zebraniu wybrano do powiatowej komisji wyborczej pp. Lubienieckiego, Kamienieckiego, Kuocewicza, Morawskiego, Mujzela i dra Staniewicza, do komitetu zaś gubernalnego pp. Strumiłta i inż. Sokolowskiego.

**Kowno.** (Od nasz. koresp.) Ogólne zebranie Kowieńskiego Towarzystwa Rolniczego wybrało nową Radę, w skład której weszli wice prezes p. Kazimierz Zawadzki z Jotajki członkowie Rady: pp. Antoni Chrapowicki z Terespoła, M. Miliński, Kazimierz Świątecki z Poniemunia, Otton Poklewski - Kozieł z Milejgon, Stanisław Kogonowicki z Łaszczunowa, Władysław Komar z Bejsagoty, Lucjan Tański ze Swira, Józef Kibort z Stefaniszek, Stefan Polewicz z Agropola i Kazimierz Gieczewicz z Gieczan. Zaś jako zastępcy: Beniamin hr. Tyszkiewicz z Czerwonego Dworu, Zygmunt Włodawicz z Narun i Symon br. Brunow z Powermunia. G.

**Z Warszawy.** We czwartek dokonano na ulicach licznych rewizji przechodniów, poddano też rewizji parę druzgań. W piątek rano zabity został strażnik z rewolweru dozorca lazaretu więziennego w cytadeli Piwenski podczas okonywania zakupów na targu. Tegóż dnia dwóch młodzieńców wtargnęło do mieszkania komornika Jana Czekałskiego i wystrzelał z rewolweru położyli trupem syna jego, Edwarda. Za uciekającymi mordercami pogońił ojciec zabitego, ale niebawem upadł, ugodzony kulą w bok. Zabity Edward Czekałski wyszedł niedawno z więzienia.

**Nowe obostrzenie prasowe.** Na podstawie przepisów o stanie wojennym, kancelarja warszawskiego general-gubernatora wszelkie podania o udzielenie nowych koncesji na czasopisma, po uprzednim pozostawieniu z zarządem prasy, skierowuje obecnie do uznania wojennego general-gubernatora i, w zależności dopiero od jego decyzji, udziela pozwoleń lub też odmawia. Wadto wymagane jest obecnie zobowiązanie, że koncesjonariusz w ciągu roku od udzielenia mu koncesji nie odstąpi swych praw osobie innej. Ma to mieć na celu utrzymanie wydawania czasopism w dalszym ciągu, w razie zawieszenia wydawania.

Przyszłość i spełnienie marzeń w rzeczywistości.

Ale takie uczucia stępią się z wiekiem, a wszelki ideał raz osiągnięty traci na wartości. Dziś już zaryzykował się ich szczęście; drobne to rzeczy, dojrzy je tylko Kochające oko, ale wspólność życia rozluźnia się stopniowo...

Te jakieś zdania, jakby wyjęte z cudzej myśli, jakieś spojrzenia, które jak gdyby coś innego widziały poza sobą, ruchy nieznanne dawniej, dziwnie niepokojące, a nade wszystko owe iście do części powtarzające się nieobecności w domu, zawsze tak jakos niedźmie upozorowane — słowem — wszystko drobnych rzeczy, które razem składają się na potwierdzenie tej tajemnej myśli.

Przerwał pisanie, pogrążony w myślowych, cały rozstrojony tą miłością, którą obawiał się zgłębić, a która huczała mu w skroniach przypięszonem tętnem, niby dzwon po-

**Aresztowanie „sędziów“.** Dwaj mieszkańcy Wilanowa (pod Warszawą) Gajowiak i Popławski, mieli jakiś spór pieniężny i poddali go pod rozstrzelanie sędziów z partji socjalistycznej. Popławski przywiózł z Warszawy 5 młodzieńców, którzy jednak wydali wyrok dla niego niepomysłny, skarali go bowiem na wyplatnie 300 rubli w ciągu dwóch tygodni pod groźbą rewolwerów. Sędziowie odjechali do Warszawy furmanką Gajowiaka. Popławski, niezadowolony z wyroku, zawiadomił telefonem policję w Sielecach, która całą kompanję zaarrestowała.

**Sady polowe w Królestwie.** W poniedziałek, o godz. 5-ej zrana wykonano w Kielcach drugi wyrok sądu polowego, skazujący na śmierć przez rozstrzelanie 5-iu bandytów, sprawców morderstwa i napadu w Domaszewicach u gospodarza Wójcika, gdzie zrabowali 7 rb. Nazwiska ich są: Stanisław Waligóra, Wojciech Borycki, Piotr Kubicki, Jan Misztal i Jan Moskal. Cztery pierwsi mieszkańcy Kielca, a piąty z Masłowa, gm. Dąbrowa, pow. kieleckiego.

Ekzekucja odbyła się na placu ćwiczeń, za Kadzielnia. Ks. Raczko towarzyszył skazanym w omnibusie. W pół drogi delikwenci występił z księdzem; do miejsca kaźni przybyli pieszo, odmawiając różaniec. Przed śmiercią przyjęli ostatnie rozgrzeszenie z wielką skruchą, pożegnawszy się ze słowy: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“. Zagrzebiały salwy... pięć trupów pochowano we wspólnym dole.

**Pielgrzymka do Palestyny.** W dniu 17 b. m. z dworca kolejowego we Lwowie, droga na Stryj-Lawocze-Budapeszt-Tryest, ruszyła pielgrzymka Rusinów do Ziemi świętej pod przewodnictwem arcybiskupa-metropolity ks. Szepetyckiego. Tłum różnobarwny, przeważnie włościanie i księża, poprzedzony bractwami, które z chorągiewkami, procesjonalnie odprowadzały pańników, przybył na dworzec przed godziną 6 wieczorem.

Każdy z pielgrzymów miał opaskę numerowaną na ramieniu; pochód szedł w ciszy, skupieniu. Pod przewodnictwem ks. Janowskiego ruszyło z pielgrzymką w drogę również 47 Polaków, przeważnie włościan. Wogóle różnorodność można było w ciżbie tylko czarne księże sutanny i sukmany wiesznice; odbijały zaś od całości zakonnice, które w liczbie dziewięciu przyłączyły się do pielgrzymki.

Na dworcu krótka scena pożegnania. 544 osób wsiadło do przygotowanego specjalnego pociągu, który o godz. 7 min. 20 opuścił Lwów.

Z Tryestu pielgrzymka uda się okrętem w dalszą drogę do Aleksandrii.

### Echa białostockie.

D. 15 (28) września.

Rdzennia polska, z taką jednolitą ludnością, połącz gubernji grodzieńskiej, część dawniejszego województwa podlaskiego stanowiąca, a właściwie część zaledwie tylko niewielka tak zwanej ziemi bielskiej, — przy zastosowaniu Najwyższego rozkazu z dnia 22 kwietnia, uzyskała nareszcie prawo wprowadzenia w szkołach początkowych nauki języka polskiego.

Z dwunastu gmin powiatu białostockiego, trzy tylko, przez specjalną, w Grodnie zasiadającą komisję etnograficzną, uznane zostały za odpowiednie pod względem powyższym, a mianowicie gminy: kryptańska, przytulańska i jaświłska, z wsiami, skoncentrowanymi na mniejszej lub większej odległości około Goniądza i Knyszyna. Z piętnastu zaś gmin powiatu bielskiego siedm zaliczono do zamieszkałych przez jednolitą ludność polską, a mianowicie gminy: aleksińska, grodziska, maleszewska, narojska, rajską, siemiatycką i skórzeczką.

Zanim więc w gminach, zamieszkałych przez Białorusinów-katolików, mówiących wyłącznie po polsku, a takich w większości powiatów jest liczba niemała, dobra wola, uświadomienie narodowe oraz poczucie obowiązku ziemian i duchowieństwa, da impuls do wyjednywania specjalnego w każdym poszczególnym wypadku pozwolenia nauczania dzieci w szkołach początkowych po polsku, wymienione powyżej dziesięć gmin powiatu białostockiego i bielskiego mogą już zaraz zacząć ko-

rzystać z nowego rozporządzenia rządowego, o tyle wszakże, o ile rodzice zaświadczą swe pod tym względem życzenie. Ze zaś na w należytym sposobie oprotokółowanym i zaakceptowanym przez zgromadzenie wiejskie podaniu na żadnej wsi, w obrębie odnośnych gmin leżące, zbywać nie będzie, możemy chyba być pewni. Z góry już przeto śmiało cieszyć się powinniśmy z sukcesu, jaki spotyka naszych poczciwych Podlasiów, potomków przybyłej tu i osiadłej nad Narwią i Biebrzą na stałe od wieku XIII do XVI z Mazowsza szlachty — Mazurów, z których żartowali sobie sąsiedzi: „że szlachcice podlaski na fortun zeszę, ale nie ma co jeść“, — a na co, jak mówi Gloger, choć w łapciach ale z kordem przy boku, Podlasiów odpowiadał zwykle: „że szlachcice na zagrodzie jest równy wojewodzie i choć nie umie pisać ani czytać, ale królem może zostać, gdyż fortuna jego nie szeroka, ale głęboka i wysoka“.

Przedstawienie amatorskie na rzecz studentów Polaków, aczkolwiek nie zdołało zapelnąć doszczętnie sali teatru Harmonia, jednak uwiecznione zostało tak pod względem materialnym jak i moralnym powodzeniem najupełniejsem. Jeśli bowiem „Przyjaciel“, dramat Pragi, już jako taki, zaś „Łapka na myszy“, jako bluetka francuzka, a więc wymagająca iście francuzkiej werwy w grze, pikantności jakiejś i pieprzyka w mimice i w ruchach, mniej może odrobinię w inteligentnej grze panny Dawidowskiej oraz utalentowanego wielce pana Stachelskiego, wyszły doskonale i bez zarzutu, — to tacy „Farbiarze“ za to udali się naszym miłośnikom sztuki dramatycznej prawie wysmienicie. Mówię „prawie“, gdyż na upartego znalazłoby się to i owo do nadmienienia.

Że jednak, akurat podczas antraktu, w czasie spożywania, rączkami pięknych bufetowych z towarzystwa sprzedawanych na rzecz oświaty smakołyków, spotkał mię z nadobnych ust jednej z najurodziwszych amateerek tutejszych zarzut pominięcia jej w jednym z dawniejszych sprawozdań, przeto, tym razem, zamiast podkreślenia świetnej gry pani Cieślińskiej, panny Powierzanki młodszej, p. p. Zaczyniuka, Stachelskiego i innych, powiem ogólnikowo: „Farbiarze“ byli wyreżyserowani oraz grani znakomicie.

Franciszek Gliński.

### Z małego kajetu.

#### Z pieśni wieczornych.

Mojej ziemicy, mojej rodzonoj złote ścierniska,  
Ciągnę się w przestzeń długą, daleką ||  
w słońce, — co błyska.  
Niegdyś, szedł spokój w królewskiej ciszy  
temi polami,  
Haftując srebrne nici pajęczę  
ros brylantami.  
Dziś — poszedł pomruk wirów i szalów  
dolem i górą;  
Wiatr powiał mrozem — słońce się skryło  
za czarną chmurą.  
Dziś — po tych łańach, burza przewrotu  
idzie jesienią;  
Wród złotych ściernisk, plamy krwi ludzkiej  
kwitną czerwienią.  
Dziś — moja ziemicy i moich ludzi  
dziki ból dręczy;  
Kiedyż niebiosa błysną nad nami  
przymierzem tęczy?  
Wilno. Ludwika Życka.

### Wilenskie Tow. Rolnicze.

Wczoraj o godzinie 8 m. 30 wieczorem w pięknej sali klubu kolejowców polekskich rozpoczęły się ob-

radę Towarzystwa Rolniczego. Przewodniczącą p. Wańkowicz zgłosił obrady po rosyjsku, komunikując, że Najwyższe zatwierdzone zdanie Rady państwa z d. 27 marca r. b. zakazało prowadzenia obrad w języku niepaństwowym. Następnie wspomniał o członkach zmarłych, których pamięć uczczono przez powstanie, oraz wymienił nazwiska członków świeżo zapisanych. Na tem zakończyły się posiedzenie urzędowe i rozpoczęła się prywatna narada członków już w języku ojczystym.

Z początku załatwiono szereg spraw bieżących, na które zużyto zbyt wiele może czasu; żywsze zainteresowanie wzbudził dopiero referat p. L. Cybulskiego na temat „rozszerzenia działalności Towarzystwa rolniczego“. Pięknie opracowany odczyt przedstawił obecną sytuację i wykazał konieczność wspólnej pracy przedstawicieli większej i mniejszej własności, której interesy są wspólne. Najpożądane mi byłyby Izby rolnicze, na wzór niemieckich, w których udział jest obowiązkowy dla wszystkich rolników. Skoro jednak prawodawstwo rosyjskie instytucji takiej nie zna, należy zająć się układaniem kółek rolniczych, wobec których Towarzystwo rolnicze odegrać winno rolę instytucji patronatu.

W rozprawach nad referatem wzięło udział kilka osób, między innymi d-r Węslawski wykazywał znaczenie dobrej prasy ludowej.

Z referatem p. Cybulskiego wiązał się ściśle następny punkt obrad, dotyczący ustawy kółek rolniczych. Przewodniczącą w pięknym przemówieniu, duchem obywatelskim przejętą, wyjaśnił raz jeszcze znaczenie ich i zakomunikował, że jedno kółko jest już zarejestrowane, kilka zaś niebawem powstanie.

Następnie poddano pod obrady wniosek o ułatwienie dostępu do Towarzystwa drobnym rolnikom przez utworzenie dla nich składki do 50 kop. rocznie, lub przez całkowite uwolnienie od opłaty. Przeciwnicy tego wniosku znajdowali, że wobec powstania kółek rolniczych, specjalne ułatwienie dostępu do towarzystw rolniczych jest zupełnie zbędne.

W głosowaniu galkami przeciwnicy wniosku zdobyli większość i wniosek upadł (50 przeciwko 12).

Po rozstrzygnięciu tej sprawy, posiedzenie zostało odroczone do dnia dzisiejszego do godziny 2.

Na zakończenie dzielimy się z czytelnikami wiadomością, że p. L. Cybulski udzielił nam rękopisu swego referatu, który też niebawem drukować zaczniemy.

## Z Rosji.

(Z ostatniej poczty).

**O język polski.** Dnia 16 września st. st., t. j. wczoraj, odbyło się pierwsze powakacyjne zebranie departamentu petersburskiej izby sądowej, na którym pomiędzy innymi sprawami miała być rozstrzygnięta kwestja: „w jakim języku, rosyjskim czy polskim, mają być składane przysięgi przez świadków i sędziów przysięgłych w 6 guberniach litewskich i białoruskich?“ Czekamy z niecierpliwością na rezolucję.

**Wolności „konstytucyjne“.** Rada ministrów zwiększyła ilość swoich posiedzeń z dwóch do 4-eh tygodniowo, bo, oprócz opracowywanej reformy agrarnej i włościańskiej, zajęła się obecnie przygotowaniem praw tymczasowych, określających wolność słowa i zebrań.

**Wniosek o ułatwienie dostępu do Towarzystwa drobnym rolnikom.** Wniosek o utworzenie dla nich składki do 50 kop. rocznie, lub przez całkowite uwolnienie od opłaty. Przeciwnicy tego wniosku znajdowali, że wobec powstania kółek rolniczych, specjalne ułatwienie dostępu do towarzystw rolniczych jest zupełnie zbędne.

**Wniosek o ułatwienie dostępu do Towarzystwa drobnym rolnikom.** Wniosek o utworzenie dla nich składki do 50 kop. rocznie, lub przez całkowite uwolnienie od opłaty. Przeciwnicy tego wniosku znajdowali, że wobec powstania kółek rolniczych, specjalne ułatwienie dostępu do towarzystw rolniczych jest zupełnie zbędne.

**Wniosek o ułatwienie dostępu do Towarzystwa drobnym rolnikom.** Wniosek o utworzenie dla nich składki do 50 kop. rocznie, lub przez całkowite uwolnienie od opłaty. Przeciwnicy tego wniosku znajdowali, że wobec powstania kółek rolniczych, specjalne ułatwienie dostępu do towarzystw rolniczych jest zupełnie zbędne.

**Wniosek o ułatwienie dostępu do Towarzystwa drobnym rolnikom.** Wniosek o utworzenie dla nich składki do 50 kop. rocznie, lub przez całkowite uwolnienie od opłaty. Przeciwnicy tego wniosku znajdowali, że wobec powstania kółek rolniczych, specjalne ułatwienie dostępu do towarzystw rolniczych jest zupełnie zbędne.

**Wniosek o ułatwienie dostępu do Towarzystwa drobnym rolnikom.** Wniosek o utworzenie dla nich składki do 50 kop. rocznie, lub przez całkowite uwolnienie od opłaty. Przeciwnicy tego wniosku znajdowali, że wobec powstania kółek rolniczych, specjalne ułatwienie dostępu do towarzystw rolniczych jest zupełnie zbędne.

**Wniosek o ułatwienie dostępu do Towarzystwa drobnym rolnikom.** Wniosek o utworzenie dla nich składki do 50 kop. rocznie, lub przez całkowite uwolnienie od opłaty. Przeciwnicy tego wniosku znajdowali, że wobec powstania kółek rolniczych, specjalne ułatwienie dostępu do towarzystw rolniczych jest zupełnie zbędne.

**Wniosek o ułatwienie dostępu do Towarzystwa drobnym rolnikom.** Wniosek o utworzenie dla nich składki do 50 kop. rocznie, lub przez całkowite uwolnienie od opłaty. Przeciwnicy tego wniosku znajdowali, że wobec powstania kółek rolniczych, specjalne ułatwienie dostępu do towarzystw rolniczych jest zupełnie zbędne.

**Wniosek o ułatwienie dostępu do Towarzystwa drobnym rolnikom.** Wniosek o utworzenie dla nich składki do 50 kop. rocznie, lub przez całkowite uwolnienie od opłaty. Przeciwnicy tego wniosku znajdowali, że wobec powstania kółek rolniczych, specjalne ułatwienie dostępu do towarzystw rolniczych jest zupełnie zbędne.

**Wniosek o ułatwienie dostępu do Towarzystwa drobnym rolnikom.** Wniosek o utworzenie dla nich składki do 50 kop. rocznie, lub przez całkowite uwolnienie od opłaty. Przeciwnicy tego wniosku znajdowali, że wobec powstania kółek rolniczych, specjalne ułatwienie dostępu do towarzystw rolniczych jest zupełnie zbędne.

**Wniosek o ułatwienie dostępu do Towarzystwa drobnym rolnikom.** Wniosek o utworzenie dla nich składki do 50 kop. rocznie, lub przez całkowite uwolnienie od opłaty. Przeciwnicy tego wniosku znajdowali, że wobec powstania kółek rolniczych, specjalne ułatwienie dostępu do towarzystw rolniczych jest zupełnie zbędne.

**Wniosek o ułatwienie dostępu do Towarzystwa drobnym rolnikom.** Wniosek o utworzenie dla nich składki do 50 kop. rocznie, lub przez całkowite uwolnienie od opłaty. Przeciwnicy tego wniosku znajdowali, że wobec powstania kółek rolniczych, specjalne ułatwienie dostępu do towarzystw rolniczych jest zupełnie zbędne.

**Wniosek o ułatwienie dostępu do Towarzystwa drobnym rolnikom.** Wniosek o utworzenie dla nich składki do 50 kop. rocznie, lub przez całkowite uwolnienie od opłaty. Przeciwnicy tego wniosku znajdowali, że wobec powstania kółek rolniczych, specjalne ułatwienie dostępu do towarzystw rolniczych jest zupełnie zbędne.

W opracowanych projektach zwrócono szczególną uwagę na zgromadzenia przedwyborcze, w tym celu, aby hamować na nich wszelkie przejawy „ducha buntowniczego“. Mają być przedsięwzięte środki, aby wyborcom uniemożliwić uczęszczanie na zgromadzenia wyborcze innego okręgu. Zgromadzenia wyborców mają nosić charakter zebrań prywatnych i nie ze wszystkich zebrań będzie wolno ogłaszać w prasie sprawozdania...

**„Czarna“ rewolucja.** Paryski korespondent „Ruskiego Słowa“ komunikuje wiadomości telegraficzne, otrzymaną w Paryżu z Petersburga o rzekomym wykryciu niebezpiecznego spisku najbardziej reakcyjnych elementów. Szczegóły są tego rodzaju, że „Ruskiego Słowa“ nie mogło ich podać.

**Witte.** Około 20 st. st. b. m. oczekiwane jest przybycie hr. Wittego do Petersburga.

**Stołypin — protektorem.** Prezes odeskiego oddziału Związku narodu rosyjskiego, hr. Konownicyn, był przyjęty przez premiera na audjencji prywatnej, która trwała dwie godziny. Hr. Konownicyn prosił o poparcie władzy w walce Związku przeciwko rewolucji. Premier zapewnił hrabiego, że Związek w zupełności może rachować na sympatyczny do niego stosunek ze strony rządu. Premier wspominał i o niebezpieczeństwach, na jakie sam się naraża, pracując z poświęceniem dla dobra ojczyzny...

**Wzniesienie cenzury.** Gubernator astrachański w swojej gubernji wznowił cenzurę! Cenzurują gazety sam gubernator i trzech urzędników.

### Głosy prasy rosyjskiej.

„Nowoje Wremia“ już przepowiada rozpędzenie przyszłej Dumy.

„Jeżeli rzeczywiście możliwa jest u nas taka anomalja, że, pomimo przełomu w nastroju społecznym (ten przełom widzi „Nowoje Wremia“ w zwycięstwie reakcji w ziemstwach) nowa Duma będzie, tak jak jej poprzedniczka, stadowo-opozycyjna, to społeczeństwu i szerokim warstwom ludności trzeba będzie wczesną przyjąć odpowiednie środki. Już teraz nikt nie uwierzy przysięgom kadetów, że rząd nie zdecyduje się, nie ośmieli się rozwiązać Dumy, która żąda dla siebie całej pełni władzy prawodawczej i wykonawczej i na żadne kompromisy z rządem nie chce iść. Z zupełną pewnością można powiedzieć, że Duma będzie w takim wypadku znowu rozwiązana“.

Warto zestawieć prognozy „Nowego Wremia“ z oświadczeniem kontrolera państwowego Schwanenbacha (№ 14 „Dziennika Wileńskiego“ p. t. Program rządu?)

„Riecz“ (№ 165) poświęca cały artykuł oświadczeniom Schwanenbacha i tak kończy:

„Walka jeszcze trwa pomiędzy starym porządkiem a konstytucją. I słowa dygnitarza, członka gabinetu, osoby zajmującej wysokie stanowisko i posiadającej autorytet, — powinny zasługiwać na baczną uwagę... i zupełne zaufanie.“

Więcej przekonywająco od słów p. Schwanenbacha przemawiają chyba czyni naszego „konstytucyjnego“ ministerjum!

Walka o konstytucję jeszcze się nie skończyła i, zanim zaczniemy rozszerzać gwarancje konstytucyjne, pozostaje kwestja wzmocnienia chociażby tych gwarancji, jakie nam dają ustawy zasadnicze“.

Wniosek o ułatwienie dostępu do Towarzystwa drobnym rolnikom.

Wniosek o ułatwienie dostępu do Towarzystwa drobnym rolnikom.

Wniosek o ułatwienie dostępu do Towarzystwa drobnym rolnikom.

Wniosek o ułatwienie dostępu do Towarzystwa drobnym rolnikom.

Wniosek o ułatwienie dostępu do Towarzystwa drobnym rolnikom.

Wniosek o ułatwienie dostępu do Towarzystwa drobnym rolnikom.

Wniosek o ułatwienie dostępu do Towarzystwa drobnym rolnikom.

Wniosek o ułatwienie dostępu do Towarzystwa drobnym rolnikom.

Wniosek o ułatwienie dostępu do Towarzystwa drobnym rolnikom.

